Środa Nr. 85 4. Października 1871.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 céntów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Lwów 3. Października 1871.

Kilkakrotnie mieliśmy już sposobność mówić o melodramacie czarodziejskim pod napisem „Marnotrawca" Sztuka ta choć niema pretensyi do utworów wyższej wartości, ściąga zazwyczaj bardzo liczną publiczność, co przypisać należy częścią uczciwej tendencyi pomienionego melodramatu, częścią pięknym dekoracyom, a przedewszystkiem doskonałej grze artystów, występujących w głównych rolach. Przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę gra p. Miłaszewskiego, który czy to w stroju lokaja, co sukmanie poczciwego rzemieślnika wiejskiego jest nieporównanym. Grze p. Miłaszewskiego towarzyszyły nieprzerwane oklaski. Panna Kwiecińska bywa tutaj wyborną pokojową, a poźniej panią majstrową. Radzilibyśmy jej tylko zarzucić tabakierkę, bo to oklepany, a w tem miejscu nawet dość niezręczny sposób rozśmieszenia publiczności. Pominąć niemożemy także p. Szymańskiego w roli tytułowej, który robił co mógł aby odpowiedzieć godnie swemu niewdzięcznemu zadaniu, tudzież p. Królikowskiego jako barona.

Reszta osób grała odpowiednio. Spiewy i chóry szły gładko. Maszyneria odpowiedziała jak się przynależy swemu zadaniu.

Jutro powtórny występ panny Kwiatyńskiej z Warszawy w sztuce „Doktor Robin".

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— **Z Krakowa.** Z przyjazdem p. Richtera ożywił się nieco nasz teatr, który dotąd dość suchotniczy pędził żywot. W braku sił odpowiednich, dyrekcya posługiwać się musiała podobnemi rzeczami, jak: Panny Konopianki, Dwóch nieśmiałych i tym podobnemi ramotami bez sensu i najmniejszej wartości. P. Richter na pierwszy swój występ wybrał sobie „Skąpca" Molierowskiego. Publiczność zgromadziła się na to przedstawienie liczniej, jak zwyczajnie, darząc sędziwego artystę serdecznemi oklaskami. Drugi występ p. Richtera d. 3. bm. w „Trefnisiu" komedyi w 2 aktach z francuskiego.

W tych dniach będziemy mieli przyjemność usłyszenia p. Taborowskiego znakomitego artysty na skrzypcach, P. T. w swym przejezdzie przez Kraków da koncert w sali hotelu Saskiego. W koncercie tym wezmą udział pan Smietański na fortepianie, a pan Langweil na wiolenczeli.

— **Ze Stanisławowa.** Na teatr Poznański odegra Towarzystwo p. Piotra Woźniakowskiego tu we czwartek dnia 5. października r. b. komedyę „Okrężne" i „Grzywny małżeńskie", komedya z francuskiego.

Henryk Regnault.

Malarz fraucuzki.

(Dokończenie).

Wkrótce po swem przybyciu do Hiszpanii przysłał z Madrytu do Paryża, sławny portet konny generała Prima Sam generał zamówił ten obraz, ale przyjąć go niechciał z powodu pomieszczonej na drugim planie, malowniczej grupy powstanców.

— Kto panu kazał malować mnie z tym motłochem? rzekł dumnie naczelnik tymczasowego rządu do artysty.

Regnault usmiechał się; poznał czem bywają demokratyczne uczucia wielu sławnych przewodców, którzy posługując się ludem widzą w nim tylko narzędzie własnego wyniesienia.

Portret Prima stał się przedmiotem powszechnego podziwu w salonie r. 1869. Krytyka nadała mu wielki rozgłos. Jedni podnosili wysoko talent młodego malarza, drudzy, rutyniści, surowo chłostali zuchwałe nowatorstwo. Sąd przyznał artyście złoty medal.

Regnault w postaci Prima skreślił niejako obraz współczesnej Hiszpanii. Orlim rzutem pochwycił on charakterystyczne rysy narodu; oddał je z całą prawdą.

Arcydzieła sztuki hiszpanskiej, zwłaszcza Velasquesa i Goya, wyborną były szkołą dla młodego artysty. Znać wpływ tych mistrzów w śmiałych rzutach pędzla i w ciepłym kolorycie obrazu. Koń Prima oddany z nieporównaną siłą.

Regnault przysłał na tę wystawę także portret kobiety w stroju andaluzyjskim; w różowej sukni z czarną mantylą na głowie, utwór pełen wdzięku i prawdy.

Całoroczny pobyt w Madrycie, stanowi ważną epokę w życiu młodego artysty. Geniusz jego przychodzi do pełnego rozkwitu, zdobywa samodzielność. Tam naszkicował on sławną Judytę straszną w piękności swojej, owianą w draperye zgóry rzucone tak mistrzowsko, tak ciepłe kolorytem. Obraz Judyty wykonał później w Rzymie.

Na ulicach Madrytu zebrał mnóstwo ciekawych typów, jakie tylko można napotkać w Hiszpanii. Przywiózł z sobą całą seryę akwarelli, przedstawiającą żebraków, włóczęgów i uliczników, w malowniczych łachmanach.

Z Madrytu udał się na południe, zwiedził Andaluzję i Gibraltar. Z tamtąd popłynął do Tangeru. Ztąd powrócił do Rzymu z końcem 1869 r. Rązu jednego przebiegając kampanią, napotkał wzór do tej cudownej Salomé którą Paryż podziwiał na wystawie 1870 r.

Jeśli portret Prima, poruszył pióra krytyków, wywołując najsprzeczniejsze zdania, Salomé stokroć zaciętszą wywołała walkę, w artystycznym świecie paryskim. Chwalono ją z uniesieniem, gromiono z nienawiścią. Tłumy znawców i nieznawców, oblegały obraz. Każdy czuł instynktowo, że Salomé wychodzi z skarbów zwyczajności, że jest albo płodem szaleństwa, lub arcydziełem geniuszu. Kto widział tę czarodziejkę, z twarzą tak dziko piękną, z pół otwartemi ustami, z poza których wychodził rząd białych zębów niby zębów szakala, kto widział te włosy najeżone bezładnie od gwałtownego ruchu, podobne do lwiej grzywy, tą parę ócz jakby dwa węgle połyskujące jakimś piekielnym żarem; kto widział ową Salomé udrapowaną w złote gazy, otoczoną całym przepychem wschodnim — nigdy jej niezapomni.

Większość krytyków unosiła się nad obrazem, znawcy widzieli w nim arcydzieło. Mało kto przecież tak z krytyków jak i znawców, dopatrzył tutaj istotną myśl artysty. Salomé Regnaulta, owa straszna córa Herodyady, to żywy symbol jednej z najstraszniejszych plag toczących dzisiejsze nasze społeczeństwo. Ten obosieczny nóż, który czarodziejka piastuje cynicznie na łonie, to zabójczy nóż, co przecina tysiące ognisk, burzy pokój domowych progów, to nóż co zabija rodzinę, co popycha naród w otchłań zguby. Tak jest, powtarzamy, Salomé Regnaulta, to najsurowsza krytyka jaką kiedykolwiek mistrz sztuki rzucił w oczy społeczeństwu.

Większość głosów powołanych do rozdawania nagród przysądziła artyście wielki medal honorowy. Kilkakrotnie powtarzano głosowanie. Salomé lubo uznana jako niezaprzeczone arcydzieło, nie miała warunków odpowiednich. Była to figura pojedyncza, obraz więcej rodzajowy, jak historyczny; zresztą — jak mówili sędziowie — artysta jeszcze tak młody, jeśli dziś go uczcimy najpierwszą nagrodą, i cóż mu na przyszłość zostanie. I po długich sporach przyznano wielki medal twórcy „Ostatniego dnia Koryntu“, Regnault otrzymał medal złoty.

Podczas gdy Paryż zachwycał się arcydziełem, młody mistrz przebywał w Tangerze dokąd udał się z Rzymu. Postanowił pozostać lat kilka w Maroko. Słońce afrykańskie odpowiadało gorącej jego wyobraźni. Na dzień przed zamknięciem wystawy 1870 roku przysłał on z Tangeru wielki obraz: „Wyrok bez sądu, pod królami Maurów w Grenadzie.“ Mało kto widział w Paryżu ten pyszny utwór, bogaty kolorytem, pełen niesłychanej siły. Kupiono go do jednego z muzeów angielskich.

Regnault był jeszcze w Tangerze w początkach września 1870 r. Tam doszły go wieści o klęsce Sedanu i ogłoszeniu rzeczypospolitej. Nieszczęścia Francyi ugodziły go w serce. Lubo wyłączony ze służby wojskowej, jako laureat rzymski nie myśli korzystać z przywileju, siada na okręt i pospiesza co żywo do Francyi, i przybywa do Paryża na kilka dni przed oblężeniem, powitawszy ledwie ojca i narzeczonę zaciąga się w szeregi gwardyi narodowej.

Ostatnie jego szkice noszą datę ostatnich dni roku. Są to portrety towarzyszów broni, skreślone dorywczo na wałach.

W d. 19. stycznia, Henryk Regnault padł ugodzony kulą w lasku Buzenval, w ostatniej bitwie, w której Paryż usiłował przebić się przez szeregi nieprzyjaciół i połączyć się z armią posiłkową.

Nazajutrz przed wieczorem, sługa ambulansowy obchodząc plac bitwy, spostrzegł między drzewami leżącego żołnierza z twarzą ku ziemi obróconą. Mniemał, że jeszcze żyje. Podniósł go. Trudno było rozpoznać tę twarz potarzaną we krwi, oblepioną suchemi liśćmi. Posługacz rozpiął bronzową kapotę, przyłożył rękę do serca, to serce już niebiło. Pod kapotą znalazł napis przyszyty do pod-

szewki: „Regnault malarz, syn Regnaulta z Instytutu, a niżej adres.

Zmarły miał na szyi medalonik, na głowie ciepły kaptur. Zdiął posługacz ten medalion i ten kaptur, trupa zaś postawił na miejscu, zajęty głównie podejmowaniem rannych. Między siołami, które wydali prusacy francuzkim ambulansom nie było zwłok Regnaulta. Mimo zbyt jasnych dowodów śmierci, mimo kartki oddanej przez posługacza, przyjaciele nie tracili nadziei. W kilka dni potem 25. stycznia, zgasł ostatni jej promień. Towarzysz artysty malarz Clairiu, znalazł ciało Regnaulta powalone stosami trupów. Kula pruska strzaskała mu głowę poniżej oka.

Pogrzeb odbył się 28 stycznia w tym samym dniu, kiedy Paryż otrzymał urzędowe zawiadomienie o kapitulacyi. Artyści obecni w mieście, zacząwszy od starszych mistrzów Meisonniera i Chavanna do uczniów szkoły rzymskiej, zebrali się w kościele Śgo Augustyna. Obfite łzy wytrysły z oczu wszystkich, w chwili kiedy przy spuszczaniu trumny do krypty kościelnej, dobosze uderzyli w bębny pokryte czarną krepą. Muzyką dyrygował Saint Sains, połączony z Regnaultem od dziecka scisłą przyjaźnią. W chwili podniesienia organy zagrały rzewną melodyą, przyjaciele zmarłego poznali pieśń którą on śpiewał często z upodobaniem.

Przy trumnie klęczała panna Breton, młoda narzeczona artysty, ojca nie było w Paryżu. Wieść o śmierci syna doszła go w Genewie.

Według uznania powszechnego Francya traci w Henryku Regnault przyszłego twórcę nowej szkoły. Gorący idealista, usiłował on wyrwać sztukę z bagniska w którem zagrzęzła w ostatnich czasach. Młodzieńcem zdusił on Centaura bezecnego realizmu, gdyby dożył lat mezkiej dojrzałości, byłby według słów naszego wieszcza, wydarł ofiary piekła, i do nieba sięgnął po laury.

Geniusz jego przemknął jak meteor nad Francyę; sądzimy jednak że nieprzemknął bez śladu. Kilka arcydzieł jakie zostawił, będą dla następców drogoskazem do tych wyżyn, do których sztuka podąża stale wraz z ludzkością.

ROZMAITOŚCI.

— *Z Czerniowiec donoszą* iż bawi tamże towarzystwo ruskie p. Baczyńskiego. Niebawem ma tam przybyć i trupa p. Woźniakowskiego, a po niej na zimę niemiecka p. Kalwo, który zbierać ma właśnie personal we Wiedniu. Korespondent obawia się, aby trupę tę nie spotkał los pp. Modrzejewskiego, Bluma i Amstera, którzy to panowie wynieśli się z Czerniowiec cichaczem, bez grosza, zostawiając długi i niepopłacone gaże; biedni artyści chodzili po tem zbierać składkę, aby mieć o czem wyruszyć z miasta. Z tego powodu żąda rząd krajowy od takich panów kaucyi kilkuset guldenów, aby w razie, gdyby podobało się drapnąć p. dyrektorowi, aktorowie nie byli narażeni na nędzę.

— *Walne posiedzenie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej* odbyło się, jak to było zapowiedzianem w niedzielę. W pierwszej chwili zdawało się, że posiedzenie, swojim zwyczajem będzie musiało z braku kompletu być odroczonem, tymczasem w ostatnim momencie nadszedł sukurs i posiedzenie zostało otwartem*. Pierwszym przedmiotem dziennego porządku było sprawozdanie rachunkowe Wydziału. Ztego dowiadujemy się, że stan kasy Towarzystwa wcale nie kwitnący, czemu Bogiem a prawdą najwięcej winni sami członkowie, nie płacąc miesięcznych wkładek, do których się przy wstępie do Stowarzyszenia, zobowiązali.

W dalszym toku rozpoczęła się żywa dyskusya nad dalszym bytem szkoły dramatycznej. Na ręce Wydziału złożono w tej mierze dwa wnioski: p. Karola Królikowskiego i p. Wł. Zawadzkiego. Pierwszy wniosek nie doznał ze strony wydziału poparcia, natomiast zgodzono się z niejakiemi modyfikacyami na wniosek p. Zawadzkiego, który domagał się jak najrychlejszego otwarcia szkoły dramatycznej i rozpoczęcia w niej nauk według dawniejszego planu, a zarazem poczynił propozycye co do obmyślenia funduszów, niezbędnych do utrzymania pomienionej instytucyi.

Zgromadzenie uchwaliło, aby szkoła dramatyczna dalej istniała, a zarazem zgodziło się na podanie prożby do sejmu o subwencyę dla tejże instytucyi.

Następuje wybór wydziału. Wybrani zostali pp. Mieczysław Darowski, Dr. Józef Sermak, hr. Łączyński, dr. Alfred Moszyński, poseł Wal. Podlewski, Wł. Zawadzki, i Adolf Stronner. PP. Badeni i Chrzanowski nie przyjęli wyboru“.

— *Na budowę teatru narodowego w Poznaniu,* wpłynęło dotąd na ręce p. Żychlińskiego 11,023 złr., 58 cnt., 1,000 franków, 13 talarów i 2 dukaty.

Obywateli tak z miasta jak z okolicy, pragnących wziąć udział w składce, zawiadamia się że 6 b. m. p. Żychliński Lwów opuszcza.

*) Kilka osób znajdujących się na galeryi, widząc kłopot pp. wydziałowych przystąpiło naprędce do Stowarzyszenia i dopełniło kompleta.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Bronisław Bąkowski.

Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Dziś z powodu uroczystości Imienin **Najjaśniejszego Pana** odegra orkiestra **hymn ludu** przy odsłonięciu transparentu i rzęsistem oświetleniu sali teatralnej.

Drugi występ

JULJI KWIATYŃSKIEJ

Artystki teatrów w Warszawie.

W Środę dnia 4. Października 1871 r.

Doktor Robin

Komedya w 1 akcie z francuzkiego.

Dawid Garrik —	P. Królikowski.
Jakson, bogaty przedsiębiorca	P. Baranowski.
Artur Mallam, adwokat	P. Szymański.
Marja, córka Jąksona	Julja Kwiatyńska.
Judyta, ochmistrzyni Maryi	Pna Zalewska.
Służący —	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się w Londynie u Jaksona.

KARTKA WYCIĘTA

Komedja w 1 akcie, napisał M. Dzikowski.

Karol —	P. Szymański.
Laura, jego żona	Pna Rudkiewiczówna.
Elżbieta, ciotka Laury	Pni Linkowska.
Dyonizy, przyjaciel Karola	P. Królikowski.

Rzecz dzieje się na wsi u Karola.

ZAŁOGA OKRĘTU

Komiczna Operetka w 1 akcie. Muzyka G. N. Zajtza. Tłómaczył Franciszek Waligórski.

Piffard, dawniej wachmistrz, teraz nadzorca domu transportowego w porcie	P. Koncewicz.
Bibiana, jego żona	Pna Zalewska
Spermacet, chirurg	P. Dębicki.
Max, majtkowie fregaty —	Pna Wajcówna.
Mikołaj, majtkowie fregaty —	Pna Wojnowska.
Robert, majtkowie fregaty	Pna Deryng.
Otto, —	Pni Linkowska.
Wilhelm, —	Pna Nieczęglewska.
Franciszek, majtkowie fregaty	Pna Sułkowska.
Piotr, majtkowie fregaty	Pna Reyzek.
Profona, bakałarz	P. Galasiewicz.
Emma, jego córka	Pna Kwiecińska.
Pani Saton —	Pna Urbańska.
Pani Kwik —	Pna Menn

Majtkowie. Żołnierze okrętowi. Straż sanitarna.

Rzecz dzieje się w porcie małego nadbrzeżnego miasteczka we Francyi.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie 7mej.